

Natalia Martini
Uniwersytet Jagielloński

Praktykowanie czasu wolnego w sytuacji niedoboru i nadmiaru

DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.13.4.06>

Abstrakt Za sprawą gruntownych przemian czasowych struktur codzienności, które zachodzą w społeczeństwie polskim od lat 90. XX wieku, życie codzienne znacznej liczby jego członków i członków przybiera formę niedoczasu lub „rozczasania”. Nowe kondycje temporalne, związane z jednej strony z sytuacją chronicznego braku czasu, z drugiej zaś z ciężarem jego nadmiaru, sprawiają, że praktykowanie czasu zwanego wolnym dla wielu ludzi staje się wyzwaniem. W artykule przyglądam się problematyczności czasu wolnego, budując jego obraz z tworzywa doświadczeń osób żyjących w niedoczasy i w „rozczasaniu”. Zasadnicza część tekstu zawiera rekonstrukcję praktyk społecznych związanych z domeną czasu wolnego w sytuacji jego niedoboru i nadmiaru. Poprzedza ją charakterystyka kondycji temporalnych, które podważają zasadność traktowania omawianego zjawiska jako oczywistej właściwości życia codziennego.

Słowa kluczowe czas wolny, praktyki społeczne, niedoczas, „rozczasanie”, społeczeństwo różnych rytmów

Natalia Martini, mgr, absolwentka kulturoznawstwa międzynarodowego i socjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Doktorantka w Instytucie Socjologii UJ. Jej zainteresowania naukowe koncentrują się wokół metodologii badań jakościowych, socjologii miasta i socjologii życia codziennego. Poza akademią realizuje projekty z obszaru archiwistyki społecznej.

Adres kontaktowy:

Instytut Socjologii

Uniwersytet Jagielloński

ul. Grodzka 52, 31-044 Kraków

e-mail: natalia.ewa.martini@gmail.com

Cel artykułu stanowi zdanie sprawy z namysłu nad praktykowaniem czasu wolnego w sytuacji jego niedoboru i nadmiaru. Kontekstem prezentowanych rozważań jest „społeczeństwo różnych rytmów” (Tarkowska 1999) – w którym czas stanowi istotny wymiar zróżnicowania społecznego – i charakterystyczne dlań struktury czasowe życia codziennego (Tarkowska 1992), czyli niedoczas i „rozczasanie”¹. Kontekstualna analiza czasu

¹ „Rozczasanie” to stworzony przeze mnie na potrzeby analizy antonim słowa „niedoczas”, oznaczającego „niedostatek czasu”, znanego potocznej polszczyźnie przynajmniej od lat 60. XX wieku (por. Doroszewski 1963: 44).

wolnego, inspirowana podejściem Chrisa Rojka, zakłada, że „w celu właściwego zrozumienia czasu wolnego powinniśmy zacząć nie od centralnego obiektu naszych zainteresowań – który bierzemy za rzecz samą w sobie – lecz od kontekstu, w którym owa rzecz sama w sobie staje się przedmiotem zainteresowania, palącą kwestią, problemem itp.” (1995: 2 [tłum. własne]). Podejście to pozostaje w zgodzie z przekonaniem Elżbiety Tarkowskiej, która zauważyła, że „kategoria czasu, jak wszystkie kategorie myśli potocznej, z racji swej oczywistości, zwykłości, naturalnego wbudowania w życie codzienne jest szczególnie trudnym i opornym przedmiotem badań, wymagającym perspektyw i narzędzi czyniących je problematycznymi” (1992: 12). Życie w niedoczasy i „rozczasaniu”, będące udziałem znaczącego odsetka współczesnych Polak i Polek, w sposób naturalny problematyzuje kategorię czasu wolnego, czyniąc z niej wyzwanie zarówno na płaszczyźnie codziennego praktykowania, jak i poznania. Zasadnicza część artykułu zawiera rekonstrukcję praktyk społecznych związanych z domeną czasu wolnego w sytuacji jego niedoboru i nadmiaru opartą na wynikach badań własnych. Poprzedza ją krótka charakterystyka kondycji niedoczasu i „rozczasania”, które podważają zasadność traktowania czasu wolnego jako oczywistej właściwości życia codziennego.

Życie w niedoczasy i w „rozczasaniu”

Począwszy od lat 90. XX wieku prawie co trzecia Polka i Polak (CBOS 1994; 2010) żyje w niedoczasy – kondycji, w której czas wolny staje się wyzwaniem. Cierpi na tym nie tylko ich zdrowie, dom i życie towarzyskie. Cierpi na tym również ogólnospołeczny poziom uczestnictwa w kulturze czy – jak kto woli – przemysł czasu wolnego i przemysł turystyczny, gdyż zabiegani Polacy rzadko sięgają po lekturę książki lub czasopisma, odwiedzają kino lub teatr, wyjeżdżają na wycieczkę lub wczasy. Prawie każdą nadwyżkę czasu przeznaczają bowiem na życie rodzinne i inne domowe zaległości. Co trzecia Polka i Polak odnosi również wrażenie, że czas pozostający do jej/jego dyspozycji nieustannie się kurczy, a tempo życia wciąż rośnie (CBOS 1994; 2005; 2010). Wyszukiwarki internetowe odsyłają nas do dziesiątków tysięcy stron zawierających utyskiwania na życie w niedoczasy. Dowiadujemy się z nich, że niedoczas to „coś z Leśmiana i Einsteina jednocześnie. Z Leśmiana odwaga i uroda słowotwórcza, z Einsteina zaś aspekt względności, mówiący o tym, iż biorąc pod uwagę fakt, że prędkość światła jest stała, czas i przestrzeń muszą być względne” (psychologia.edu.pl). W związku z tym „dla obciążonych niedoczasy doba powinna mieć przynajmniej dwadzieścia dziewięć godzin, w czasie których organizm zdolny byłby do efektywnego funkcjonowania” (mojsynfranek.pl). O tym, że zawrotne tempo życia stanowi dziś nie lada wyzwanie, świadczą nie tylko pojedyncze głosy internautów i internatek oraz przytaczane wyniki badań opinii publicznej. Począwszy od lat 80. XX wieku rosna w siłę społeczne ruchy protestu, usiłujące wcielić w życie alternatywne modele codzienności pod postacią projektów takich jak *slow cities*, *slow food*, a nawet *slow science*. Analizując związki wybranych charakterystyk społeczno-demograficznych z deklarowanym poczuciem znajdowania się pod nieustanną presją czasu, zidentyfikować można kategorię osób szczególnie narażonych na życie w niedoczasy. Są to stosunkowo

młodzi, dobrze wykształceni przedstawiciele klasy średniej o wysokim statusie zawodowym, których styl życia nosi znamiona „wszystkożerności kulturowej”² (CBOS 1994; 2005; 2006; 2010).

Przesadna koncentracja na życiu w niedoczasy – wzmacniana zresztą przez dominujący dyskurs popularny i naukowy – może wywołać mylne wrażenie, że problem z czasem wolnym stanowi domenę „zabieganej” warstwy społeczeństwa. Tymczasem na przeciwległym biegunie struktury społecznej plasuje się również liczna (CBOS 1994; 2006) kategoria społeczna, dla której czas wolny również jest wyzwaniem, choć w zupełnie innym sensie. Coś, co roboczo nazwałam „rozczasaniem”, nie doczekało się również wielu opracowań co „kompresja” czy też „kurczenie się” czasu. „Rozczasanie” – kondycja, w której problematyczność czasu wolnego wiąże się z jego nadmiarem – stanowi domenę ludzi „drugiego obiegu” (Orłowska 2007) – bezrobotnych, emerytów i rencistów, osób pozbawionych kapitału umożliwiającego bycie „kulturowym wszystkożercą”.

Głębokie zróżnicowanie czasowej organizacji życia codziennego i zasobów czasu do dyspozycji sprawia, że „współczesne społeczeństwa żyją w dwóch różnych rytmach i w dwóch różnych tempach przebiega życie ich członków” (Nowotny 1994 za Tarkowska 1999: 348). Różnice te pokrywają się z innymi formami nierówności, wzmacniając istnieją-

² Pojęcia „wszystkożerność kulturowa”, autorstwa Richarda Petersona i Rogera Kerna, używam w znaczeniu nadanym mu przez Dale’a Southertona i Marka Tomlinsona (2003), w świetle którego stanowi ono zwięzłą charakterystykę określonej postawy wobec konsumpcji, polegającej na pogoni za wieloma różnorodnymi doświadczeniami kulturowymi przy jednoczesnym braku angażowania znacznej ilości czasu i energii w konsumpcję każdego z nich.

ce linie podziału na świat pracy i świat bez pracy, opisywany przez Ralfa Dahrendorfa, czy też świat globalnego bogactwa i świat lokalnej biedy, charakteryzowany przez Zygmunta Bauman. Mieszkańcy pierwszego ze światów „żyją w ustawicznej terażniejszości, przechodząc z jednego teraz do drugiego, od jednego do drugiego epizodu, szczelnie od tego co było i tego co ma nastąpić odgradzonego. Czas tych ludzi jest w każdym momencie na miejscu i w całości spożywany. Są więc ci ludzie nieustannie zajęci i cierpią na chroniczny brak czasu” (Bauman 1997 za Tarkowska 1999: 350). Tych drugich „przygniata ciężar obfitego a nadmiernego i do niczego niezdatnego czasu, którego nie mają oni czym zapełnić. Ich czas jest również bezbrzeżny co pusty; w ich czasie nic się nigdy nie dzieje. Nie kontrolują oni upływu czasu – ale też nie są przez upływ czasu kontrolowani; całkiem inaczej niż ich przodkowie, poddani bezosobowemu i nieznoszącemu sprzeciwu rytmowi fabrycznego zegara. Mogą oni tylko zabijać czas – i sami są przezeń, zwolna i niepostrzeżenie, zabijani” (Bauman 1992 za Tarkowska 1999: 350). Na gruncie społeczeństwa polskiego głębokie zróżnicowanie tempa życia stanowi pochodną okresu transformacji. „W przeciwieństwie do uniformizującego i homogenizującego pod tym względem oddziaływania systemu realnego socjalizmu, w wyniku reform rynkowych społeczeństwo podzieliło się wyraźnie i ostro na tych, którzy żyją w nowym, przyspieszonym tempie, w nieustannym pośpiechu i odczuwają chroniczny deficyt czasu oraz tych, którzy z różnych powodów (brak pracy, kalectwo, starość) odczuwają nadmiar niezagospodarowanego czasu” – pisze Elżbieta Tarkowska (1999: 352–353), która jako pierwsza w przywoływanych przeze mnie wyni-

kach badań opinii Polek i Polaków dostrzegła świadectwo wzmacniania przez czas i tak już głębokich podziałów społecznych.

Badania własne

Zaplecze teoretyczne przyjętej przeze mnie perspektywy badawczej stanowi teoria praktyk społecznych w interpretacji Andreea Reckwitz (2002), która za swoiste umiejscowienie tego, co społeczne uznaje praktykę, czyniąc ją tym samym podstawową jednostką analizy. Praktyka społeczna stanowi zaś „rutynowy sposób postępowania, który składa się z kilku wzajemnie powiązanych elementów: aktywności fizycznej, aktywności mentalnej, rzeczy i sposobów ich użycia, wiedzy w postaci rozumienia, umiejętności, emocji i motywacji” (Reckwitz 2002: 249 [tłum. własne]). Andreas Reckwitz jako przykłady tych ostatnich podaje między innymi sposoby gotowania, konsumowania, pracowania, ale też dbania o siebie i o innych (2002: 249–250). W świetle omawianej teorii jednostka pełni rolę nosiciela praktyk społecznych. Konkretny sposób zachowania, myślenia, odczuwania stanowią zatem własności danej praktyki społecznej, a nie reprodukującej ją jednostki. Oznacza to, że praktyka społeczna poprzedza jednostkę zarówno w sensie historycznym, jak i logicznym (Warde 2003).

Patrząc przez pryzmat teorii praktyk społecznych na jednostkowe realizacje czasu wolnego, dostrzegam się w nich aktualizacje określonych sposobów rozumienia i angażowania się w pewną sferę życia wraz z towarzyszącymi im zasadami określającymi cele i sposoby postępowania, które mają zagwarantować, że przypisane im doświadczenia staną się naszym

udziałem. Poszczególne, często unikalne, epizody czasu wolnego (poranna lektura prasy, wieczorny spacer z psem itp.) postrzegane z perspektywy teorii praktyk społecznych stanowią performatywne akty reprodukcji określonych wzorów i obejmują szereg powiązanych ze sobą zjawisk – „rutynowe sposoby, w jakie poruszamy nasze ciała, w jakie obchodzimy się z przedmiotami, w jakie traktujemy inne podmioty, w jakie opisujemy i rozumiemy otaczający nas świat” (Reckwitz 2002: 250 [tłum. własne]). Niosą zatem informacje o tym, w jaki sposób porządkowane są poszczególne aspekty naszej aktywności, gdy angażujemy się w praktykowanie czasu zwanego „wolnym”.

W kolejnych akapitach przedstawię wzory reprezentowane przez praktyki społeczne związane z domeną czasu wolnego zrekonstruowane na podstawie wyników badań zrealizowanych z udziałem 12 osób, deklarujących poczucie znajdowania się w sytuacji niedoboru lub nadmiaru czasu wolnego³.

³ W trakcie badań rozmawiałam z osobami zróżnicowanymi pod względem wieku, płci, stanu cywilnego, aktywności zawodowej i miejsca zamieszkania. W grupie osób, które opowiadały mi o czasie wolnym w kontekście życia w niedoczasy, znajdowała się 25-letnia mieszkanka Warszawy, pracująca na stanowisku rzecznika prasowego instytucji publicznej, 27-letni właściciel działającego na terenie Krakowa mikroprzedsiębiorstwa, 28-letnia specjalistka od marketingu, pracująca w międzynarodowej korporacji z siedzibą w Krakowie, 32-letni mieszkaniec Krakowa, który zarabiał na życie jako tłumacz freelancer, 44-letnia nauczycielka akademicka oraz 52-letnia finansistka, również z Krakowa. Oblicze czasu wolnego w sytuacji jego nadmiaru odkryli przede mną: 25-letni bezrobotny mieszkaniec Krakowa, 25-letnia bezrobotna absolwentka jednej z krakowskich szkół wyższych, 29-letni bezrobotny absolwent innej krakowskiej szkoły wyższej, który rok wcześniej zdecydował się na powrót do rodzinnego domu w Nowym Sączu, 53-letnia bezrobotna mieszkanka Bochni, 64-letnia rencistka oraz 76-letnia emerytka, obie z Krakowa. Różnorodność społeczno-demograficzna osób deklarujących poczucie znajdowania się w sytuacji niedoboru lub nadmiaru czasu, które wzięły udział w moim badaniu, pozwoliła spojrzeć na praktykowanie czasu wolnego w niedoczasy i „rozczasaniu” przez pryzmat różnych sytuacji życiowych.

Przyjęta przeze mnie strategia metodologiczna polegała na triangulacji danych, do których wygenerowania użyłam różnych technik badawczych. Zależało mi na poszerzeniu perspektywy oglądu praktykowania czasu wolnego w sytuacji jego niedoboru i nadmiaru. Triangulację danych wykorzystywałam zatem w celu przeprowadzenia wieloaspektowego dociekania, które zwiększyłyby zakres i adekwatność ujęcia badanego zjawiska, a nie wzajemnej walidacji wniosków wyciąganych na podstawie analizy materiału empirycznego o różnym charakterze (Flick 2011). W doborze technik generowania danych kierowałam się metodologicznym prymatem terenu. Uwrażliwiona przez towarzyszące mi od samego początku pojęcie praktyki społecznej, szukałam sposobu na zdobycie informacji o możliwie największej liczbie jej aspektów. Ostatecznie postanowiłam skorzystać z poznawczych dobrodziejstw oferowanych przez połączenie technik wizualnych, projekcyjnych i werbalnych. Do generowania materiału empirycznego wykorzystywałam metodę auto-fotografii⁴ i wywiadu fotograficznego (Olechnicki 2003; Clark-Ibáñez 2011), wywiadu rozumiejącego (Kaufmann 2010) oraz technikę projekcyjną, polegającą na tworzeniu collage'u z wycinków z gazet. Ćwiczenie to miało pomóc badanym w eksplikacji

⁴ Osoby biorące udział w badaniu przez okres siedmiu dni robiły zdjęcia w momentach, w których czuły, że mają czas wolny. Oddanie aparatów w ręce uczestników i uczestniczek badań wydało mi się najlepszym sposobem na uchwycenie czasu wolnego z poziomu jego faktycznego praktykowania, kiedy to w sposób szczególny wymyka się on sztywnym ramom definicji i postrzeżeniowym zakusom zewnętrznych obserwatorów. Robienie zdjęć wymagało od osób biorących udział w badaniu refleksyjnego monitorowania codzienności. Każdorazowo musieli bowiem decydować, czy w danym momencie czują, że mają czas wolny, a co za tym idzie, czy dana sytuacja warta jest uwiecznienia. Momenty, w których podjęcie tej decyzji okazywało się szczególnie problematyczne, stanowiły bardzo pouczające przykłady, dyskutowane w trakcie wywiadów następujących po części fotograficznej badania.

posiadanej przez nich wiedzy konceptualnej (Flick 2011) na temat czasu wolnego oraz precyzowaniu znaczeń i uściśleniu zakresu omawianej kategorii. Do analizy danych wizualnych i tekstowych wykorzystywałam metodę analizy treści (Rose 2010), analizy logiki figuracji (Rose 2010) oraz metodę ciągłego porównywania (Glaser, Strauss 2009). Wstępne wyniki analizy poddałam walidacji komunikacyjnej. Zorganizowałam dwa zogniskowane wywiady grupowe – z osobami żyjącymi w niedoczasie i w „rozczasaniu” – poświęcone dyskusji nad wstępnymi charakterystykami wzorów reprezentowanych przez praktyki społeczne związane z domeną czasu wolnego w sytuacji jego niedoboru i nadmiaru. Dążyłam w ten sposób do oszacowania trafności interpretacyjnej, a zatem jakości rozumiejącego odwzorowania społecznych konceptualizacji czasu wolnego i związanych z nim aktywności. Dodatkowego uprawomocnienia i analitycznego rozwinięcia wyciąganych wniosków szukałam zaś w literaturze przedmiotu. Dlatego w dalszej części artykułu, w której omawiam wyniki swoich badań, autorskim kategoriom analitycznym (wyróżnionym za pomocą pogrubienia) towarzyszą cudze tropy interpretacyjne, dzięki którym wykonaną przez siebie „kontekstualną analizę działań i wydarzeń” (Charmaz 2009: 64) osadzić mogłam w szerszej ramie teoretycznych rozważań.

Czas wolny a życie w niedoczasie

Życie w niedoczasie odmierzane jest czasem zegarowym. Przebiega wedle rytmu wyznaczonego przez wolną od kontekstu, abstrakcyjną miarę, która „strukturalizuje, kontroluje, dyscyplinuje i dostarcza norm dla [...] życia społecznego” (Adam

2008: 504). Czas zegarowy, traktowany jako czas per se, stanowi zewnętrzne, zobiektywizowane środowisko działania, które pozostaje niezależne od przebiegających w nim zdarzeń i czynności. „Uzyskuje mistyczne niemal, autonomiczne właściwości, odrywając się od życiowych praktyk czy doświadczeń i stając wartością samą w sobie” (Sztompka 2005: 367). Owa abstrakcyjna przestrzeń działania „dzieli się na standardowe jednostki i odmierza czas zgodnie ze zuniformizowanym rytmem metronomu” (Adam 2008: 495). Składa się z nieskończonej jednolitych, doskonale jednakowych, niezmiennie powtarzalnych jednostek czasu, obojętnych na „specyficzne warunki i szczególne potrzeby” (Adam 2008: 496). Ludzie, dążąc w życiu codziennym do przeciwstawienia się owej zestandaryzowanej jednakowości, narzucają „społecznie znaczące granice na owe nieskończone jednolite elementy jednostek czasu” (Adam 2008: 496). Wprowadzają tym samym wewnętrzne zróżnicowanie między identycznymi segmentami czasu, uwzględniając specyficzny rytm i specyficzne tempo wpisane w poszczególne działania. Dyferencjacja czasu jako zewnętrznego środowiska w sytuacji życia w niedoczasie polega na przełączaniu się między dwoma trybami działania: **trybem konieczności i trybem możliwości**.

Tryb konieczności oznacza przede wszystkim podporządkowanie zewnętrznym harmonogramom, wyznaczającym nie tylko kolejność, tempo i rytm działania, lecz również jego formę, treść i horyzont intencjonalności. Przekłada się to na działanie w zewnątrzsterowanej modalności ról społecznych, z których każda pociąga za sobą wiązkę zadań do wykonania w stosownym dla niej czasie. Wielość rzeczy uznawanych za konieczne wynika nie tylko z mno-

gości ról, które pełniemy każdej doby, lecz również z dążenia, by każdą z nich wykonać co najmniej dobrze, zgodnie z dominującą ideologią wszechstronnego sukcesu, która każe nam „na raz mieć wszystko: znakomicie rozwijającą się karierę zawodową, udane dzieci, kochającego męża, czułą żonę i poukładany dom” (Szlendak 2009: 206). Działanie w trybie konieczności stymulowane jest sankcjami, grożącymi za niewykonanie określonego zadania lub wykonanie go w niewłaściwym terminie oraz oczekiwaniami wysuwanyymi przez osoby uwikłane w sieć stosunków społecznych związanych z pełnionymi przez nas rolami.

Życie w niedoczasie zdominowane jest przez tryb konieczności, co przejawia się między innymi w poczuciu ciągłej obecności czegoś do zrobienia i niemożności zapanowania nad czasem. Oznacza to wykonywanie określonych czynności zgodnie z zewnętrżnie narzuconym harmonogramem lub pozostawanie w stanie ciągłej gotowości do wykonywania. Towarzyszy temu stres, napięcie i pośpiech ze względu na kontrolę sprawowaną nad czynnościami przez terminy osadzone w sztywnych ramach kalendarza. Działania w trybie konieczności w bardzo ograniczonym stopniu poddają się zabiegom typu „przekładanie” lub „odsuwanie w czasie”. Wobec tego codzienne strategie zyskiwania na czasie mają wobec nich małe zastosowanie. „Nadrobienie” pozwala jedynie chwilowo ustabilizować tempo, lecz samo w sobie nie przynosi długotrwałego wytchnienia. Na znaczeniu zyskuje oswojona forma „czasowego zagęszczenia”, polegająca na wykonywaniu czynności „w międzyczasie”. „W międzyczasie” da się zmieścić i wykonać nadspodziewanie dużo czynności, gdy w przemyślany sposób

rozbije się je na sekwencje, a te połączy w symultaniczne wiązki lub naprzemienne zestawy. Fragmentaryzacja czynności umożliwia efektywne wykorzystywanie najmniejszych jednostek czasu, które w przeciwnym razie stanowiłyby bezproduktywne przestoje. Osoby żyjące w niedoczasy korzystają również z możliwości załatwiania czegoś „przy okazji” lub „po drodze”, dzięki czemu uszczuplają listę rzeczy do zrobienia niejako poza harmonogra-

Fot. 1. Stan odrobienia.



mem, gdyż okazje mają to do siebie, że nie trzymają się planów.

Wtedy i tylko wtedy, gdy na końcu sekwencji „zadanie, zrobione, odłożone” nie pojawia się kolejne zadanie, osoby żyjące w niedoczasy przechodzą w tryb możliwości. Na intencjonalnym horyzoncie działania pojawia się wtedy pragnienie, które określa formę i treść podejmowanej aktywności. Dla fazy przejściowej między trybami charakterystyczny jest **stan odrobienia**, któremu towarzyszy przyjemna świadomość, że oto nic już nie trzeba, a za to wreszcie coś można. Stan odrobienia poznaje się po możliwości bycia ciałem w określony sposób. Stan odrobienia zezwala bowiem na zrzucenie sztywnego gorsetu napięcia, zajęcie wygodnej pozycji, wyciągnięcie nóg przed siebie i założenie rąk za głowę. Na rozkoszowanie się satysfakcją płynącą z robienia, które już się dokonało i z tego, które dokonać się może.

To jest papieros po dobrze wykonanej robocie. Dobrze pamiętam tę sytuację. To było, miałem jakiś ogromny projekt, miałem krótki termin, przesiadzałem całą noc, w końcu południe dnia następnego, skończyłem projekt, wychodzę na tryumfalnego papierosa i idę spać. Więc to jest ten moment ulgi i świadomości: dobra, zrobiłem, mam spokój. (niedoczasy, M, 32)

Fot. 2. Stan odrobienia.



Wiesz co, jak mogę sobie tak usiąść po prostu. [...] mimo tego, że mam siedzącą pracę i tam siedzę przy biurku, to chyba znów siedzenie mi się z tym kojarzy. Ale takie, gdy mogę wyciągnąć nogi przed siebie i założyć ręce za głowę. (niedoczasy, K, 28)

Po przejściu w tryb możliwości czas zmienia swój status. Z wrogiego, zewnętrznego środo-

wiska staje się rozporządzalnym zasobem. Osoby żyjące w niedoczasy nie podejmują prób jego poszerzania, rzadko kwestionując lub redefiniując to, co konieczne. Karnie podporządkowują go trybowi konieczności, który reguluje zakres i moment wystąpienia czasu do dyspozycji. Czynności z trybu konieczności i możliwości cechuje przy tym wyraźna asymetria statusu, wzmacniana przez nierówną dystrybucję czasu oczekiwania. Konieczność czekać nie może, za to możliwość często musi. To, że realizacja czynności z trybu możliwości potrafi być wielokrotnie postponowana, świadczy o jej podrzędnym statusie. Nieobecność konieczności nie oznacza automatycznego przejścia w tryb możliwości. Jedną konieczność od drugiej dzielić

musi odpowiednio długi horyzont czasowy, dający komfortowe poczucie, że na dziś (lub inny moment) już koniec. Zasadniczo na tym opiera się różnica między przerwą w pracy a czasem wolnym, o czym więcej za chwilę. Czas do dyspozycji oczekuje zatem na swą kolej wyznaczoną przez zaspokojenie wszystkich potrzeb trybu konieczności.

Wobec czasu, który nastaje po wypełnieniu wszystkich obowiązków, wysuwane jest roszczenie do posiadania, a więc sprawowania nad nim faktycznego władztwa. Przypisuje się mu cechę i status własności, co „zasadniczo zmienia sposób doświadczania rzeczywistości, a co za tym idzie, wpływa na ludzkie zachowania” (Kaczmarczyk 2006: 15). Prowadzi to do daleko posuniętej indywidualizacji gospodarowania czasem. Czas jako własność dysponowany jest bowiem wedle właścicielskiego uznania z wyłączeniem osób trzecich, które mogą w nim partycypować jedynie na ustalonych przez niego zasadach. Jedynie konieczność może wkroczyć w sferę kompetencji właściciela, zawieszając tryb możliwości i anulując status czasu jako zasobu, a co za tym idzie, własności.

Kluczową charakterystyką trybu możliwości, która umożliwia korzystanie z czasu jako własności, jest przesunięcie ośrodka sprawowania władzy z zewnętrznych harmonogramów w sferę właścicielskich kompetencji. Władzy rozumianej w sposób, który zaproponował Michel Foucault, gdy jego priorytetem było badanie jej tam, „gdzie jej intencja [...] zostaje bez reszty pochłonięta przez rzeczywiste, faktyczne praktyki [...] tam, gdzie pozostaje ona w bezpośredniej relacji z czymś, co można tymczasowo nazwać jej przedmiotem, stawką, jej obszarem zastosowania, inaczej mówiąc, tam, gdzie się ona zagnieżdża i gdzie wytwarza swoje realne skutki” (1993: 515). Specyfikę swojego pojmowania władzy Foucault wyjaśnia poprzez odniesienie do znaczenia słowa „kierować”. „Najlepszym kluczem do osobliwej natury władzy” – pisze francuski filozof – „wydaje się

dwuznaczność słowa «kierować». W stronie czynnej, znaczy ono tyle, co: prowadzić innych (przy użyciu mechanizmów przymusu, których surowość zmienia się w pewnym zakresie); w stronie biernej natomiast, odnosi się do racjonalnego wyboru w mniej lub bardziej rozległym polu możliwości. Władza polega zatem na «kierowaniu cudzym kierowaniem się» oraz na kontroli nad możliwymi rezultatami tego ostatniego. [...] Kierować – w tym sensie – oznacza: wykreślać innym ich pole możliwości działania” (Foucault 1998: 187). To właśnie możliwość kierowania własnym kierowaniem się, bezpośrednio związana z traktowaniem czasu jako własności, stanowi kwintesencję trybu możliwości. Modalności, która sprzyja praktykowaniu czasu zwanego „wolnym”.

Kierowanie własnym kierowaniem się stanowi warunek konieczny, lecz niewystarczający do uznania jakiegoś działania za aktywność przynależącą do domeny czasu wolnego. Działanie to musi bowiem dodatkowo spełnić pewną obietnicę. Obietnicę przyjemności płynącej z nowych przeżyć i nowych doświadczeń, z przełożenia siebie na konkretne działania i wypełnienia czasu sobą jako pewnym projektem, co wymaga aktywnego zaangażowania. Spełnienie tej złożonej obietnicy stanowi główne wyzwanie, przed którym stają osoby żyjące w niedoczasy. Jak bowiem zmusić zmęczone trybem konieczności ciało do dalszego działania? Jak skłonić przepracowany umysł do efektywnego rozplanowania czynności, które zagwarantują, że w czasie wolnym „coś zawsze będzie się działo”? Rozumienie czasu wolnego jako dobra i używanie go jako zasobu

skłania do odmawiania sobie prawa do „nicnierobienia”. Oznacza ono bowiem marnowanie sposobności, w której wreszcie coś można, a to z kolei rodzi nieprzyjemne wyrzuty sumienia, bo w czasie wolnym wręcz „powinno się chcieć”. W sytuacji niedoboru produktywność decyduje o wartości czasu wolnego. Jego poprawne praktykowanie wymaga podjęcia działania, wprawienia ciała w ruch czy też zaangażowania go w wykonywanie jakiejś przyjemnej i dającej radość czynności. Wymyślanie czasu wolnego wymaga jednak wolnej chwili do namysłu, której przecież brak. Wymaga również energii, którą poświęciło się na wykonywanie zadań w trybie konieczności. W praktykę wpisane są jednak pewne oczekiwania, więc jej nosiciel – rad nierad – podejmuje aktywność określaną jako „robienie czegoś konstruktywnego”, świadom tego, że w przeciwnym razie dobre samopoczucie nie stanie się jego udziałem.

Bywa jednak tak – i to zdecydowanie częściej niżby się chciało – że dążenie do osiągnięcia zadowolenia przegrywa ze zmęczeniem. Praktykowanie czasu wolnego polega wtedy na wypoczynaniu, działaniu obciążonym wysokim kosztem utraconych korzyści. Osoby żyjące w niedoczasy pozostają wtedy w domach, układają ciała w wygodnej, półleżącej pozycji i otaczają się przedmiotami, które potrafią odwrócić uwagę od będących poza zasięgiem, bardziej atrakcyjnych możliwości. W tej roli świetnie sprawdzają się telewizory i komputery, które oferują możliwość bezmyślnego zawieszenia wzroku lub przeslizgiwania się po mniej lub bardziej miłej treści. Wypocznik nie stanowi pełnowartościowego sposobu

spędzania czasu wolnego, a jedynie podyktowany okolicznościami pomysł na jego „załatwienie”. **Nudna odpoczynkowa powtarzalność**, nosząca znamiona powszedniości, budzi niezadowolenie, a czasami wręcz złość i frustrację. Prowadzi do kwestionowania istnienia czasu wolnego ze względu na jego bylejakość lub sprzeczne z jego istotą podporządkowanie konieczności, gdy regeneracja zmęczonego ciała i umysłu staje się zadaniem wpisanym w reżim codzienności.

Dlatego dające się przewidzieć lub ustalić, trwające nieco dłużej epizody czasu wolnego poprzedza staranne planowanie i organizowanie, które zagwarantuje odpowiednią intensywność przeżyć i w dwójnasób zrekompensuje czas, który się zmarnowało. Stąd bierze się gorączkowy czas wolny, wypełniony „tyloma działaniami, wyborami i obrazami, których celem jest wykreowanie jakiejś reakcyjnej hiperchronii, że stają się one w istocie rzeczy formą pracy” (Appadurai 2005: 121). Aktywizacja często następuje w piątek, w ramach społecznej instytucji weekendu, która żyjącym w niedoczasy nakazuje opuścić domy po to, by „gdzieś iść” i „coś zrobić”. Udają się wtedy do muzeów, kin i teatrów, umawiają ze znajomymi lub wybierają na wycieczkę. Planowanie ma ich uchronić przed karygodnym ułatwianiem się czasu wolnego. Sprzyjać ma oddaleniu czasu wolnego od codzienności, od której „zije bezpieczeństwem, pewnością w kwestii tego, co nastąpi, a co nastąpić nie może, co czynić, a czego się wystrzegać. Chlebem powszednim i brakiem zwodzenia na pokuszenie. Nieobecnością niespodzianek i zaskoczeń. Spokojem. I nudą” (Bauman 2009: 77).

Fot. 3. Nudna odpoczynkowa powtarzalność.



Pomimo ustrukturyzowanej formy praktykowanie czasu wolnego w niedoczasie dopuszcza dozę spontaniczności. Polega ona na przyzwoleniu na odchylenie od planu, na bycie zaskakiwanym przez niespodziewany bieg zdarzeń pod warunkiem, że nowy obrót spraw pozostaje zgodny z potrzebą, ochotą i preferencjami, gdyż w tym zakresie odstępstwa nie są tolerowane. Aby czas wolny był czasem wolnym, między chęcią a działaniem musi zachodzić relacja odpowiedniości. W innym wypadku status czasu wolnego zostaje anulowany.

W praktyki społeczne związane z domeną czasu wolnego w sytuacji jego niedoboru wpisana jest neutralizacja mechanizmów odpowiedzialnych za wrażenie

„kurczenia się” czasu⁵, co przekłada się na nieobecność pośpiechu. Przede wszystkim, praktyko-

⁵ Mowa o mechanizmach wyróżnionych przez Dale’a Southertona i Marka Tomlinsona, autorów szczegółowego studium empirycznego opartego na wynikach sondażu dotyczącego zdrowia i stylu życia zrealizowanego dwukrotnie (w 1985 i 1992 roku) na reprezentatywnej próbie mieszkańców Anglii, Walii i Szkocji (liczącej odpowiednio 9003 i 5352 osób) oraz uzupełniających badań jakościowych przeprowadzonych w 2000 roku wśród członków i członkiń 20 brytyjskich gospodarstw domowych: „faktyczne przeciążenie” (*substantive overload*), „nieskoordynowane rytmy” (*disorganised rhythms*) i „czasowe zagęszczenie” (*temporal density*) (2003).

Właściwie to mnie to trochę przeraziło, bo sobie uświadomiłam, że w sumie ten mój tak zwany czas wolny jest strasznie nudny i jest go strasznie mało. I że codziennie na zdjęciach jest to samo [...]. Tak nawet najpierw sobie myślałam, że ten tydzień, kiedy miałam robić zdjęcia, był mało reprezentatywny, ale to chyba jest wręcz przeciwnie, on bardzo dobrze pokazuje, jak bardzo mój czas wolny nie istnieje albo jest taki bylejaki... Aż mi głupio było po raz kolejny robić zdjęcia talerza [...]. (niedoczas, K, 25)

wanie czasu wolnego odbywa się zawsze w trybie możliwości. Oznacza to zniesienie presji wywieranej przez poczucie obowiązku i odpowiedzialności. Pod drugie, wraz z przejściem do trybu możliwości zwiększa się zakres tolerancji na odstępstwa od zakładanej alokacji czasu, czyli przeznaczania określonej jego ilości na wykonanie konkretnych czynności. Po trzecie, w trybie możliwości działanie nie podlega kryterium wydajności, lecz kompletności, dlatego następuje sekwencyjnie, a nie symultanicznie, zachowując integralność w obrębie rozpoznawalnych granic. Praktykując czas wolny w niedoczasie, nabywa się umiejętności efektywnego gospodarowania ograniczonym zasobem. Pozostaje się jednak bezradnym wobec sytuacji, w których czas wolny eksploduje i gdy zamiast z niedoborem ma się do czynienia z jego nadmiarem.

Czas wolny a życie w „rozczasaniu”

Praktykowanie czasu wolnego w „rozczasaniu” polega na umiejętnym **zapełnianiu pustych interwałów**, które występują między nielicznymi aktami konieczności. Pod nieobecność strukturyzującej mocy, jaką posiada dominanta trybu konieczności, czyli praca, temporalny gmach codzienności wznosi się na wątych podstawach. Tworzą je regularnie spożywane posiłki, którym towarzyszą regularnie oglądane programy telewizyjne. Przy sprzyjających okolicznościach funkcję dodatkowego filaru pełni systematyczność wyjść i powrotów. Nie swoich, lecz cudzych. Osobom żyjącym w „rozczasaniu” zdarza się bowiem korzystać ze strukturalizującej mocy pracy wykonywanej przez ich bliskich. Tym sposobem czas aktywności za-

robkowej reguluje również ich czas, włączając do zestawu temporalnych znaczników doby moment wyjścia i powrotu. Korzystanie z cudzych rytmów i harmonogramów umożliwia też osobom żyjącym w „rozczasaniu” uczestniczenie w społecznej instytucji weekendu, która – niesygnalizowana przez osoby pracujące od poniedziałku do piątku – zwyczajnie umyka uwadze. Początek weekendu w „rozczasaniu” nie wiąże się z uwrażliwiającym nań wzrostem mobilizacji. Ta bowiem trwa nieustannie.

Czasu wolnego w „rozczasaniu” się nie ustanawia. On „sam nadchodzi”. I to każdego dnia. Konsekwentnie. Nie ma charakteru epizodycznego, lecz statyczny i ciągły. Nastaniu czasu wolnego nie towarzyszy ulga odczuwana po zrobieniu wszystkiego, co było do zrobienia, lecz wywołująca niepokój pustka, która pojawia się wraz z doświadczeniem bez właściwości i chwilą, która nie chce się skończyć. Przedłużająca się „czcza terazniejszość” budzi niezadowolenie i dręczy. Nie otwiera możliwości, lecz stawia wymagania wobec podmiotu, który „nie ma co ze sobą zrobić”, a czuje się w obowiązku robienia, mając w świadomości znikomą wartość beczynności. Osoby żyjące w „rozczasaniu” spędzają więc czas pod presją angażowania się w działalność, z której można zdać sprawę innym w razie podejrzeń o próżnowanie. Czas wolny stanowi dla nich **czas wymuszonej aktywności**, tworzenia swoistego alibi na wypadek konieczności stawienia się w moralnym sądzie, w którym wyroki feruje zinternalizowana treść wyobrażonej normy. Ostrze społecznej podejrzliwości wymierzone wobec osób dysponujących nadmiarem czasu wolnego to

konsekwencja współczesnego uprawomocnienia chronicznego braku czasu i pośpiechu jako symbolicznych reprezentacji ciekawego, wartościowego życia (Southerton, Tomlinson 2003: 4). Mówienie o posiadaniu nadmiaru niezagospodarowanego czasu wymaga dziś nie lada odwagi, oznacza bowiem przyznanie się do bycia ubogim w możliwości i zdolności do poruszania się w gąszczu ponowoczesnego świata (Nowalska-Kapuścik 2008: 31). Społeczne przyzwolenie na „próżnowanie” istniało jeszcze za czasów Thorsteina Veblena. Zauważmy, że „próżnowaniu” oddawały się wtedy dobrze usytuowane warstwy społeczne, robiąc to z ostentacyjnym wręcz upodobaniem, by posłużyć się znanym określeniem amerykańskiego ekonomisty i socjologa. Obecnie „niewielu ludzi określiłoby [...] warstwy o wyższym statusie jako klasę próżniaczą. Stanowią oni raczej klasę pracoholików. Spora część jej członków skarży się, że dla nich niedziela nie różni się niczym od zwykłego dnia tygodnia i że nie mieli urlopu od lat, ale w rzeczywistości te skargi są inną formą ostentacyjnej konsumpcji, popisywania się nowym bogactwem, jakim jest praca” (Dahrendorf 1993 za Tarkowska 1999: 349). Gdy praca przestała być ciężarem, a stała przywilejem, „nicnierobienie” zaczęło utożsamiać z marnotrawieniem. Marnotrawienie zaś stanowi jawne wykroczenie wobec obowiązującej dziś normy, w świetle której czas jest wartością instrumentalną, „której właściwe wykorzystanie może przynieść konkretne korzyści” (Nowalska-Kapuścik 2008: 29). Dlatego też współcześnie „próżnowanie” praktykowane jest jedynie z konieczności i raczej pokątnie, wyłącznie przez osoby znajdujące się na marginesie głównego nurtu życia społecznego.

Znalezienie się w „drugim obiegu” życia społecznego skutecznie chroni też przed mechanizmami odpowiedzialnymi za wrażenie „kurczenia się” czasu. Zawężający się krąg kontaktów społecznych (Orłowska 2007) eliminuje presję czasu związaną z ich koordynacją. Zamknięte drzwi do świata konsumpcji (Palska 2002; 2009) wykluczają z pogoni za nowościami, a związane z tym zmniejszające się poczucie „tego, co konieczne” uwalnia od nadmiaru czynności (również tych przyjemnych) sprzyjającego poczuciu „temporalnego przeładowania”.

W repertuarze zajęć czasu wolnego pojawiają się za to nowe, dzięki którym „idzie go jakoś zapełnić”, przy czym owo „zapełnianie” często wiąże się z poczuciem winy. Dlatego osoby żyjące w „rozczasaniu” odmawiają sobie prawa do odczuwania zmęczenia, a co za tym idzie do praktykowania czasu wolnego w formie wypoczynku. Siedzenie przed komputerem, leżenie przed telewizorem czy drzemanie w wygodnym fotelu nie stanowi dla nich zatem formy relaksu, lecz element taktycznej walki z czasem, w ramach której redukcja nadmiaru odbywa się poprzez „świadome unicestwienie”. **Uśmiercanie czasu** nie spełnia obietnicy przyjemności, której oczekuje się od aktywności związanej z domeną czasu wolnego. Poza tym czynność nadużywana w procesie „zabijania wiecznej terażniejszości” stosunkowo szybko traci pierwotne właściwości. Rozrywka przestaje bawić. Sen zaczyna męczyć. Pojawia się poczucie przesytu związane z repetytywną naturą monotonii. Ileż można? – pytają osoby żyjące w „rozczasaniu”, którym zdarzyło się przegrać potyczkę z czasem wolnym.



No to właśnie tak – przeglądałam te strony internetowe, ósma godzina, zjadłam śniadanko i na chwilę się kładę, tak? I leżąc, obmyślam, co na obiad zrobię. No i później pewnie poszłam obierać ziemniaki. Gotować. (rozczasanie, K, 53)

Fot. 4. Zapełnianie pustych interwałów.

Fot. 5. Doświadczenie nadmiaru.

Zastanawiałem się, zwłaszcza teraz jak nie mam pracy i siedzę na przykład w domu, zdarzają się takie dni, że siedzę cały czas, że nie muszę nic robić, czyli mam dużo tego czasu wolnego, wiesz, czasem jest tak, że sobie sam wynajduję coś, żeby coś zrobić, bo po prostu mi się już nudzi. Mam za dużo tego czasu wolnego i nie mam co z nim robić. No ileż można grać w jedną grę, ileż można oglądać filmów, ileż można, wiesz... (rozczasanie, M, 25)



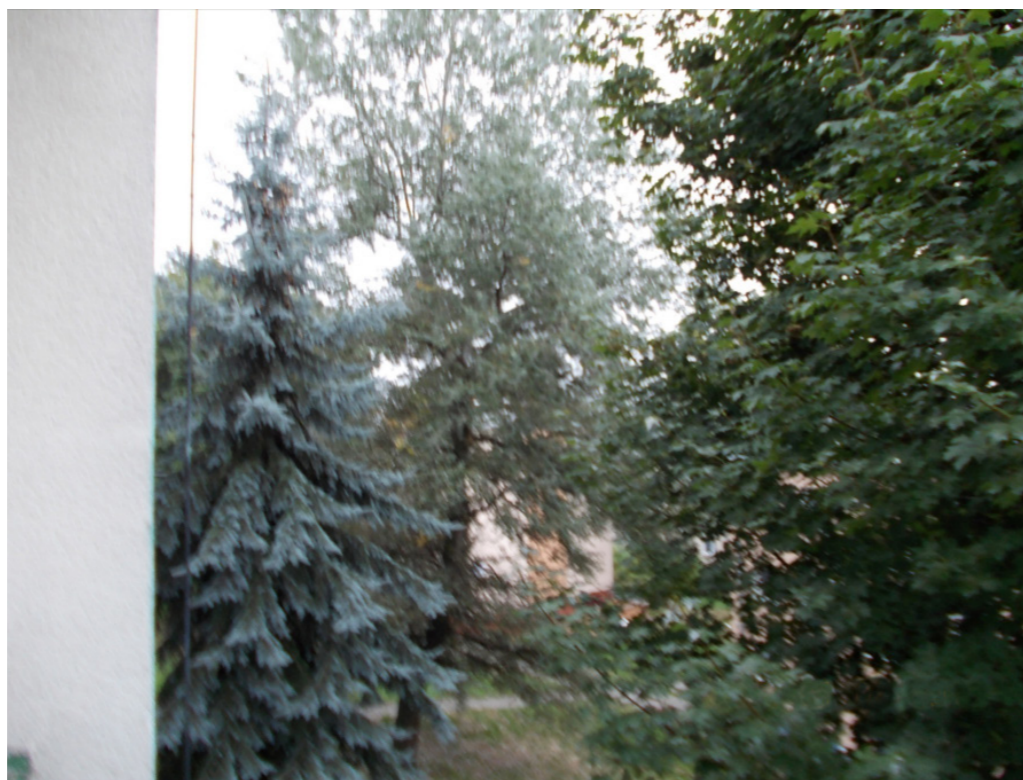
W praktykowaniu czasu wolnego w kondycji, którą nazwałam „rozczasaniem”, niebagatelną rolę odgrywa znudzenie. Nuda – jako emocjonalny wyraz sprzeciwu wobec aktywności pozbawionej znaczenia – mobilizuje do działania. Pozwala przewyciężyć obezwładniające **poczucie nadmiaru** generowane przez pustkę niezagospodarowanych interwałów, prowokując do stawiania oporu wobec wywołujących ją okoliczności. „Nuda stanowi obawę przed brakiem znaczenia, które można przypisać czyjemuś zachowaniu lub położeniu” – czytamy w fenomenologicznym studium znudzenia autorstwa Jacka Barbaleta (1999: 641 [tłum. własne]).

„Generująca niepokój i rozdrażnienie nuda nie jest tożsama z poczuciem akceptacji lub rezygnacji wobec zobojętnienia. Nuda nie jest pasywnym poddaniem się wobec okoliczności, które ją wywołują. Obecne w nudzie elementy aktywizującego dyskomfortu odróżniają ją od znużenia, które polega na ospałym osuwaniu się w pustkę” (Barbalet 1999: 634 [tłum. własne]).

Towarzyszące nudzie niezadowolenie skłania do jej przewyciężania poprzez aktywne poszukiwanie subiektywnie akceptowalnego celu działania. „Jeśli w danym zachowaniu lub położeniu nie można doszukać się znaczenia, nuda wytwarza dyspozycję do poszukiwania lub konstruowania go gdzie indziej” (Barbalet 1999: 641 [tłum. własne]). Tym samym nuda

uruchamia strategię radzenia sobie z czasem wolnym jako pustką, która zajmuje miejsce nieobecnego znaczenia. Aktywne konstruowanie sensu polega między innymi na wyszukiwaniu takich elementów codzienności, którym można nadać status niezwykłych, a przez to zajmujących. Tym sposobem samo dostrzeganie i zapamiętywanie interesujących elementów otoczenia staje się pełnoprawną formą spędzania czasu wolnego.

Fot. 6. Zajmujące fragmenty codzienności.



No wyszłam na balkon, spojrzałam. Przed balkonem jest taki ogromny klon, w głębi tam jest olcha i jodła czy świerk taki srebrny. Ma tak dużo szyszek tu na samym wierzchołku, no i jest wysoki, do drugiego piętra dorósł właściwie. Między blokami taki ładnie zachowany świerk srebrny to jest ciekawostka. (rozczasanie, K, 76)

Dla osób żyjących w „rozczasaniu” konieczność staje się możliwością. Konieczność zrobienia zakupów staje się możliwością odbycia spaceru. Konieczność załatwienia czegoś w urzędzie staje się możliwością nawiązania rozmowy. Konieczność wypielenia chwastów w przydomowym ogródku staje się możliwością spędzenia czasu na świeżym powietrzu. Konieczność stwarza wiele możliwości. Każdy akt konieczności stanowi inspirację do zrobienia czegoś „przy okazji” lub „po drodze”, tworząc zaczątek, swoiste koło zamachowe, zawiązanie czasochłonnej sieci aktywności. Ograniczony zasób konieczności prędzej czy później ulega jednak wyczerpaniu. Wtedy uruchamia się strategię polegającą na **wynajdywaniu sobie czegoś do zrobienia**, która owocuje czynnościami o charakterze zajęcia. Zajęciem może być wszystko, co znajduje usprawiedliwienie w subiektywnie pojmowanej zasadności. „Znaczenie wyrasta na gruncie intencji, która pozwala zintegrować poszczególne komponenty danej aktywności i towarzyszących jej okoliczności w spójną formę celowego działania” – pisze przywoływany już Jack Barbalet (1999: 632 [tłum. własne]). Celowe może okazać się na przykład przeorganizowanie układu zdjęć w rodzinnym albumie lub wypastowanie wszystkich posiadanych, choć niekoniecznie używanych, par butów w myśl idei „niech przynajmniej stoją czyste”.

Czas wolny osób żyjących w „rozczasaniu” to zatem czas do namysłu nad tym, co dalej. To przerwa między jednym a drugim aktem wynalezienia sobie czegoś do zrobienia. To także trudne zadanie do wykonania, któremu nie każdy jest w stanie poddać.

Nowa problematyka czasu wolnego

„Na gruncie polskich doświadczeń teoretycznych i badawczych od początku lat 80. obserwuje się niewielkie zainteresowanie problematyką czasu wolnego ujmowaną szerzej niż badania budżetu czasu, sondażowe czy omnibusowe. Kwestia czasu wolnego pojawia się sporadycznie w pojedynczych publikacjach czy monografiach zbiorowych jako swoisty dodatek, wskaźnik, egzemplifikacja wiedzy i badań z zakresu uczestnictwa w kulturze, stylów życia czy innych, szerzej traktowanych procesów i zjawisk” – pisze Dorota Mroczkowska (2011: 12). Tymczasem głębokie zróżnicowanie czasowej organizacji życia codziennego Polek i Polaków, które zainspirowało mnie do podjęcia niniejszych rozważań, wymaga nowej problematyki czasu wolnego, wykraczającej poza „zawężony, stricte ilościowy obraz czynności i działań realizowanych w jego [predefiniowanych – przyp. NM] ramach” (Mroczkowska 2011: 12), kwestionującej swoistą bezproblemowość czasu wolnego obsadzonego w roli niezbywalnej i oczywistej właściwości życia codziennego, która „niejako z konieczności jest dostępna dla wszystkich” (Kozłowski 2004: 188–189). Rytualne przytaczanie klasycznej definicji Joffre Dumazediera, uskuteczniane na gruncie rodzimej praktyki badawczej, eliminuje z namysłu nad czasem wolnym kontekst, dzięki któremu obszar ten zyskuje szczególne znaczenie, uniemożliwiając dostrzeżenie w nim czegoś więcej poza milionami rodaków siedzących przed telewizorem. Przyjęta przeze mnie perspektywa, podążająca za sugestią brytyjskiego badacza czasu wolnego Chrisa Rojka, uwzględnia historyczną i kulturową zmienność czasu wolnego. Koncentrując

się na sposobach praktykowania czasu wolnego w konkretnym miejscu i czasie, pozwala wypełnić to pojęcie treścią zakorzenioną w fenomenologicznie pojmowanym systemie istotności, określanym zarówno przez społeczne usytuowanie praktykujących czas wolny jednostek, jak i specyficzny kontekst tworzony przez zbiór właściwych dla nich doświadczeń. Radząc sobie z relatywnością przypisywanych czasowi wolnemu właściwości (m.in. dobrowolność) i przeciwstawianych mu opozycji (m.in. konieczność), wyzwala z poznawczego impasu (Mroczkowska 2011), w którym pogrążają się badacze i badaczki, usiłujący znaleźć lub stworzyć jednoznacznie brzmiącą definicję czasu wolnego.

Zaprezentowana w artykule rekonstrukcja praktyk społecznych związanych z domeną czasu wolnego w sytuacji jego niedoboru i nadmiaru doprowadziła do stworzenia wieloelementowej analitycznej układanki, ujawniającej złożoność omawianego zjawiska. Obrazy czasu wolnego zbudowane z tworzywa doświadczeń osób żyjących w niedoczasy i „rozczasaniu” zdumiewają różnorodnością, o której świadczy wielość i odmienność kategorii analitycznych wypracowanych w toku ich interpretacji. Nawet wspólna dla obu przypadków dialektyka trybu konieczności i możliwości w kontekście każdego z osobna posiada znacząco różniącą się wymowę. Choćby dlatego, że w niedoczasy konieczność przekreśla wszelkie możliwości, podczas gdy w „rozczasaniu” je stwarza. Kluczowe dla zrozumienia czasu wolnego w sytuacji niedoboru okazało się być pojęcie władzy w znaczeniu nadanym mu przez Michela Foucaulta, które pozostaje w ścisłej relacji z pojęciem własności, przekształ-

cającym czas wolny w zasób, nad którym możliwe jest sprawowanie faktycznego władztwa. Dla praktykujących czas wolny w niedoczasy zasadnicze znaczenie ma poczucie możliwości samodzielnego wykreślenia sobie pola możliwości działania, przekładające się na poczucie sprawstwa w obszarze zarządzania czasem, który przez większość dnia, tygodnia, miesiąca czy roku pozostaje pod kontrolą zewnętrznych harmonogramów. Kategorie te znajdują mniejsze zastosowanie w analizie czasu wolnego w sytuacji nadmiaru ze względu na odmienny status aktów konieczności. Dla osób żyjących w „rozczasaniu” kierowanie swoim kierowaniem się nie stanowi wyjątkowej i cenniejszej wartości, lecz stan powszedni obciążony koniecznością nieustannego wynajdywania intersubiektywnie sensownych aktywności. To właśnie możliwość uchwycenia sensu pod postacią wytłumaczalnej celowości działania kwalifikuje daną czynność do kategorii czasu wolnego i pozwala uniknąć doświadczenia czasu pustego, z którego przebiegu nawet nie można zdać komuś sprawy, gdyż pozbawiony jest możliwego do zwerbalizowania znaczenia. W związku z tym praktykowanie czasu wolnego w „rozczasaniu” wymaga przede wszystkim biegłości w sztuce sygnifikacji – motywowanej sprzeciwem wobec braku znaczenia, zdolności do odnajdywania go w nieoczywistych elementach codzienności, a nie swoistej asertywności, która w określonym momencie pozwala stwierdzić, że „na dziś już koniec”, „od teraz nic już nie muszę, a jedynie wszystko (lub prawie wszystko) mogę”.

Kończąc sprawozdanie z namysłu nad czasem wolnym jako problemem, z którym borykają się osoby żyjące w niedoczasy i „rozczasaniu”, warto pod-

kreślić zasadność rozwoju perspektywy poznania proponowanej przez teorię praktyk społecznych, która zwraca uwagę badaczy i badaczek na złożoność potocznego doświadczenia oraz poznawczą doniosłość sytuacji, które kwestionują oczywistość

Bibliografia

Adam Barbara (2008) *Czas społeczeństwa przemysłowego i władza* [w:] Małgorzata Bogunia-Borowska, Piotr Sztompka, red., *Socjologia codzienności*. Kraków: Znak, s. 487–514.

Appadurai Arjun (2005) *Nowoczesność bez granic. Kulturowe wymiary globalizacji*. Kraków: Universitas.

Barbalet Jack (1999) *Boredom and Social Meaning*. „British Journal of Sociology”, vol. 50, no 4, s. 629–644.

Bauman Zygmunt (2009) *Niecodziennosc nasza codzienna* [w:] Małgorzata Bogunia-Borowska, red., *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Scholar, s. 77–94.

CBOS (1994) *Czy brakuje nam czasu? Sposób na weekend*. Warszawa: CBOS.

CBOS (2005) *Jak ten czas szybko leci*. Warszawa: CBOS.

CBOS (2006) *Co Polacy robią w czasie wolnym*. Warszawa: CBOS.

CBOS (2010) *Czas wolny Polaków*. Warszawa: CBOS.

Charmaz Kathy (2009) *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Warszawa: PWN.

Clark-Ibáñez Marisol (2011) *Kadrowanie świata społecznego przy użyciu wywiadu fotograficznego* [w:] Maciej Frąckowiak, Krzysztof Olechnicki, red., *Badania wizualne w działaniu. Antologia tekstów*. Warszawa: Fundacja Nowej Kultury Bęc Zmiana, s. 39–66.

wybranych aspektów codzienności i niejako w naturalny sposób przyczyniają się do ich problematyzacji, wydobywając je z cienia niewidzialnej zwyczajności i czyniąc z nich intrygujące obiekty badawczego spojrzenia.

Doroszewski Witold, red. (1963) *Słownik języka polskiego*. Warszawa: PWN.

Flick Uwe (2011) *Jakość w badaniach jakościowych*. Warszawa: PWN.

Foucault Michel (1993) *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w College de France, 1976*. Warszawa: KR.

Foucault Michel (1998) *Podmiot i władza*. „Lewą Noga”, nr 9, s. 174–192.

Glaser Barney, Strauss Anselm L. (2009) *Odkrywanie teorii ugruntowanej*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.

Kaczmarczyk Michał (2006) *Wstęp do socjologicznej teorii własności*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Kaufmann Jean-Claude (2010) *Wywiad rozumiejący*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Kozłowski Tomasz (2004) *Popnatura i masowa nuda. Czy podkultura wypełni pustkę czasu wolnego* [w:] Tomasz Szlendak, Krzysztof Piertowicz, red., *Na pokaz. O konsumeryzmie w kapitalizmie bez kapitału*. Toruń: Wydawnictwo UMK, s. 183–200.

Mroczkowska Dorota (2011) *Wprowadzenie* [w:] Dorota Mroczkowska, red., *Czas wolny. Refleksje, dylematy, perspektywy*. Warszawa: Difin, s. 7–17.

Nowalska-Kapuścik Dorota (2008) *Czas wolny czy czas niewolny? O znaczeniu czasu wolnego w społeczeństwie konsumpcyjnym*

[w:] Wojciech Muszyński, red., *Czas ukoi nas? Jakość życia i czas wolny we współczesnym społeczeństwie*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 26–36.

Olechnicki Krzysztof (2003) *Antropologia obrazu. Fotografia jako metoda, przedmiot i medium nauk społecznych*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Orłowska Małgorzata (2007) *Przymus bezczynności. Studium pedagogiczno-społeczne czasu wolnego bezrobotnych*. Warszawa: PWN.

Palska Hanna (2002) *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*. Warszawa: IFiS PAN.

Palska Hanna (2009) *Badania nad stylami życia. Z przeszłych i obecnych badań terenowych* [w:] Małgorzata Bogunia-Borowska, red., *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Scholar, s. 143–155.

Reckwitz Andreas (2002) *Toward a Theory of Social Practices. A Development in Culturalist Theorizing*. „European Journal of Social Theory”, vol. 5, no 2, s. 243–263.

Rojek Chris (1995) *Decentering Leisure: Rethinking Leisure Theory*. Thousand Oaks: Sage.

Rose Gillian (2010) *Interpretacja materiałów wizualnych. Krytyczna metodologia badań nad wizualnością*. Warszawa: PWN.

Southerton Dale, Tomlinson Mark (2003) *Pressed for Time. The Differential Impacts of a Time Squeeze*. Manchester: CRIC.

Szlendak Tomasz (2009) *Co się dzieje z czasem wolnym? Od codziennego znoju i odpoczynku do codzienności, w której czas eksplodował* [w:] Małgorzata Bogunia-Borowska, red., *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Scholar, s. 201–214.

Sztompka Piotr (2005) *Socjologia. Analiza społeczeństwa*. Kraków: Znak.

Tarkowska Elżbieta (1992) *Czas w życiu Polaków*. Warszawa: IFiS PAN.

Tarkowska Elżbieta (1999) *Społeczeństwo różnych rytmów. Przypadek polski na tle tendencji globalnych* [w:] Piotr Sztompka, red., *Imponderabilia wielkiej zmiany. Mentalność, wartości i więzi społeczne czasów transformacji*. Warszawa: PWN, s. 343–359.

Warde Alan (2003) *Theories of Practice as an Approach to Consumption*. Manchester: CRIC.

Cytowanie

Martini Natalia (2017) *Praktykowanie czasu wolnego w sytuacji niedoboru i nadmiaru*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 13, nr 4, s. 94–112 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>. DOI: <http://dx.doi.org/10.18778/1733-8069.13.4.06>.

Practicing Leisure Under the Conditions of Time Scarcity and Time Abundance

Abstract: Due to the profound changes in the daily temporal structures that have taken place in Polish society since the 1990s, everyday life of a large number of its members takes the form of time scarcity or time abundance. For many people living in these new temporal conditions, which are associated with, on the one hand, a chronic lack of time, and on the other hand with an overwhelming weight of its excess, practicing so-called “free” time becomes a challenge. The article examines the problematic status of leisure, drawing on the experiences of people living under the conditions of time scarcity and time abundance. The main part of the article presents an empirical reconstruction of social practices related to the domain of free time in a situation of its shortage and excess. It is preceded by a description of the general characteristics of the new temporal conditions which call into question the notion of free time as an obvious attribute of everyday life.

Keywords: free time, leisure, social practices, time scarcity, time abundance, society of various rhythms